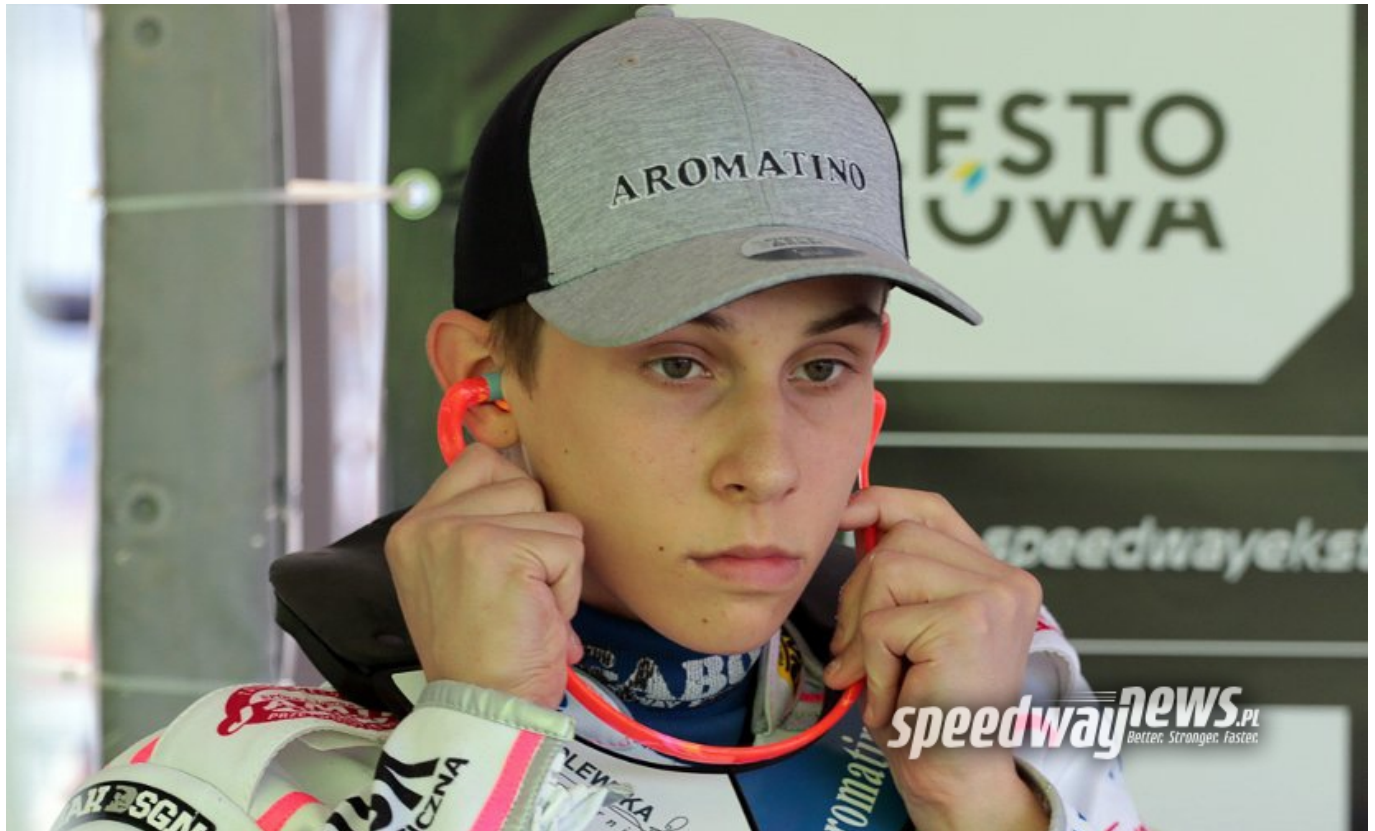




Przepis o juniorach może się zemścić? Młodzieżowcy stają się za drodzy (komentarz)

data aktualizacji: 2018.10.17



Tegoroczne okienko transferowe zapowiada się bardzo ciekawie także ze względu na swoisty niedobór klasowych młodzieżowców. Przez to najlepsi z nich stali się towarem deficytowym, który sporo kosztuje. Czy właśnie to nie zgubi polskiego speedwaya?

Od dobrych kilku dni mówi się o burzliwych negocjacjach najlepszych klubów z bardzo klasowymi zawodnikami młodzieżowymi. Według informacji zza kulis, najlepsi z nich stali się już praktycznie równie drodzy co najlepsi ligowi seniorzy, co wydaje się być wręcz chore. Wszystkiemu winne są jednak przepisy wymuszające na klubach posiadanie dwóch krajowych juniorów.

Takie, bądź co bądź, przepłacanie zawodników niemających jeszcze 21 lat może być zupełnie opłakane w skutkach. Powodów jest co najmniej kilka. Po pierwsze, chyba każdy wie co dla młodego zawodnika oznaczają zarobki praktycznie równe z liderami zespołu. Wystarczy, że przez chwilę nie poprowadzi się go z głową i momentalnie można zupełnie stracić kontrolę nad sytuacją. O tym, co może stać się później, wiedzą chyba wszyscy. Po drugie, dla biedniejszych klubów taka sytuacja jest praktycznie równoznaczna z brakiem możliwości zakontraktowania solidnego zawodnika pod pozycję 6-7, co odbiera co najmniej kilka bardzo ważnych punktów.

Sam przepis o konieczności posiadania dwóch krajowych juniorów także niesie ze sobą nie do końca przemyślane skutki, które są szczególnie widoczne w niższych ligach. Po wycofaniu instytucji gościa,

w szczególności kluby drugoligowe mają niemałe problemy ze złożeniem formacji juniorskiej, która nie będzie najzwyczajniej w świecie dostarczać punktów rywalom. Co więcej, „rezerwowi juniorzy” z klubów ekstrakligowych są praktycznie blokowani, gdyż z pewnością nie mogą liczyć na wypożyczenie, przez co brakuje im ligowego objeżdżenia.

Powrót do instytucji gościa, który mógłby jeździć pod numerami zarezerwowanymi dla młodzieżowców to pierwsze z rozwiązań, które jednak nie wykreśla głównego problemu, który podjąłem na samym początku. W końcu Jakub Miśkowiak wciąż pozostałby jednym z najbardziej rozchwytywanych zawodników na rynku, a Hubert Czerniawski czy Patryk Wojdyło zyskaliby jedynie możliwość regularnej jazdy.

W tym momencie, jak bumerang powraca przepis, który był systematycznie usuwany w latach 2011-2013. Mowa oczywiście o możliwości wystawiania zawodników zagranicznych jako części formacji młodzieżowej. W tym przypadku można by było być pewnym, że cena najlepszych krajowych juniorów znacząco by spadła. W końcu czy wspomniany Miśkowiak, Karczmarz czy Gruchalski byłiby aż tak rozchwytywani? Nie wydaje mi się. Kluby potrzebowałyby po jednym młodzieżowcu mniej, przez co same mogłyby stawiać warunki

Oczywiście, jak można się domyślić, to zmniejszyłoby też odsetek młodzieżowców, którzy nie gwarantowaliby nawet punktu w ligowym spotkaniu. Paweł Staniszewski, Konrad Stec czy Mateusz Adamczewski nie mieliby wówczas czego szukać, lecz jednocześnie na pewno podniosłoby to poziom sportowy.

Jak wszyscy dobrze pamiętamy, przeciwnicy tego przepisu zaznaczali, że marnował on kariery zawodników takich jak m.in. Borys Miturski. Oczywiście w tamtych czasach była to prawda. Należy jednak pamiętać, że wychowanek Włókniarza Częstochowa, podobnie jak kilku rówieśników, startował tylko i wyłącznie w biegu nr 1, później będąc zastępowanym przez silnych zawodników zagranicznych. Teraz miałby on zagwarantowane co najmniej 3 wyścigi w meczu.

Oczywiście przy powrocie do wyżej wymienionego pomysłu, zdecydowanie lepiej odnalazłaby się instytucja gościa. W końcu Ci "nieco słabsi" zawodnicy z najmocniejszych klubów mieliby okazję jeździć w niższych ligach, gdzie razem z "nieco słabszymi" obcokrajowcami mieliby porządne przetarcia także w samych wyścigach młodzieżowych.

Niestety wszystko wskazuje na to, że w tej kwestii nic się nie zmieni. Polscy decydenci mają bowiem to do siebie, że ich jedynym pomysłem może być ograniczenie pensji juniora kolejnym zbędnym zapisem w regulaminie. Szkoda, bo z pewnością przyjemniej oglądałoby się w PGE Ekstralidze Dana Bewleya czy Pawła Łagutę zamiast Dawida Wawrzyniaka czy Kacpra Koniecznego. No ale nas przecież nie obchodzi rozwój żużla za granicą. Co z tego, że za kilka lat będziemy ścigać się sami ze sobą.

Źródło:

<https://www.speedwaynews.pl/aktualnosci/item/58857-przepis-o-juniorach-moze-sie-zemscic-mlodziezowcy-staja-sie-za-dro-dzy-komentarz>